

# NIEDZIELA



## PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

### Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austriackim:

Za granicą:

Rocznie . . . . . 3 zlr. 50 ct.

Rocznie . . . . . 8 mark.

Półrocznie . . . . . 1 „ 75 „

Półrocznie . . . . . 4 „

Kwartalnie . . . . . — „ 90 „

Kwartalnie . . . . . 2 „

### Redakcyja i Administracyja

we Lwowie

W GMACHU SEJMOWYM.

Rękopismów Redakcyja nie zwraca. — Reklamacyje nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

### Nauka z Ewangelii św.

#### na Niedzielę pierwszą Adwentu.

W owym czasie posłali Żydzi z Jerosolimy kapłany i Lewity do Jana, aby go spytali: *Ktoś ty jest? I wyznał a nie zaparł się, a wyznał: jam nie jest Chrystus. I spytali go: cóż tedy, jesteś ty Eliasz? I rzekł: nie jestem. Jesteś ty Prorok? I odpowiedział: nie. Rzekli mu tedy: ktoś jest, żebyśmy dali odpowiedź tym, co nas posłali; co powiadasz sam o sobie? Rzekł: jam głos wołającego na puszcy: prostujcie drogę Pańską, jako powiedział Izajasz Prorok. A którzy byli posłani, byli z Faryzeuszów. I pytali go a mówili mu: czemuż tedy chrzczisz, jeżeliś nie jest Chrystus, ani Eliasz, ani Prorok? Odpowiedział im Jan mówiąc: jać chrzczę wodą, ale w pośrodku was stanął, którego wy nie znacie. Ten jest, który za mną przyjdzie, który przedemną stał się, któremu ja nie godzien, abym rozwiązał rzemyk u trzewika Jego. To się działo w Betanii za Jordanem, kedy Jan chrzczył.*

Oto jest Ewangelia na Niedzielę III. Adwentu.

W przeszłym numerze w nauce z Ewangelii na Niedzielę II. Adwentu mówiliśmy o jednym proroctwie tyczącem się św. Jana Chrzciciela. Ale było jeszcze drugie znakomite proroctwo o tym poprzedniku Pańskim. Izajasz Prorok mianowicie ma zapisane w rozdziale 40. swych proroctw słowa następujące: *Głos wołającego na puszcy: gotujcie drogę Pańską, proste czynicie na puszcy ścieżki Boga naszego. Każda dolina będzie podniesiona, a każda góra*

*i pagórek będzie ponížony, i będą krzywe prostemi, a ostre drogami gładkimi. I objawi się chwala Pańska. Że to proroctwo odnosi się do św. Jana Chrzciciela, to każdy z łatwością poznaje, bo tu jawnie powiedziano, że zanim przyjdzie Pan, przyjdzie pierwszej małż, który będzie uczyć na puszcy i gotować serca na przyjście Pańskie, równać niejako drogę do serc Panu. — a to właśnie czynił św. Jan Chrzciciel.*

Otóż opowiada dzisiejsza Ewangelia, że gdy już św. Jan Chrzciciel na puszcy nauczał, posłali doń Żydzi kapłanów i Lewitów, by go spytali, kto on jest. A św. Jan wyznał i nie zaparł, że on nie jest Chrystusem albo Mesyaszem czyli Zbawicielem. Spytały go tedy: *jesteś ty Eliasz?* Wiadomo bowiem, że Eliasz nie umarł, ale został wzięty w ognistym wozie żywy do nieba; otóż niektórzy Żydzi widząc wielkie cnoty św. Jana Chrzciciela sądzili, że może to Eliasz drugi raz żyje na ziemi. Św. Jan odpowiedział, że on nie jest Eliaszem. Spytały go: *jesteś ty Prorok?* Odrzekł: *nie.* Nie był bowiem prorokiem w tem znaczeniu, jak dawni prorocy, których celem było przepowiadać, że Zbawiciel przyjdzie; jego celem było uczyć, że Zbawiciel już jest na ziemi i ręką nań wskazać. Spytały tedy Żydzi: *ktos jest, żebyśmy dali odpowiedź tym, którzy nas posłali?* Św. Jan odrzekł: *jam głos wołającego na puszcy: prostujcie drogę Pańską, jako powiedział Izajasz Prorok.* Zwraca Jan uwagę na proroctwo, które o nim było tym sposobem zachęcając Żydów, by i na inne proroctwa tyczące się przyjścia Pańskiego baczyli, gdyż

nadszedł czas ich spełnienia. Lecz Żydzi zapytali: *czemuż tedy chrzczisz jeżeliś nie jest Chrystus, ani Eliasz, ani Prorok?* Św. Jan bowiem chrzczył wodą rzeki Jordanu tych, którzy jego naukę przyjmowali, i dlatego właśnie zwany jest Chrzcicielem. Odpowiedź św. Jana macie, drodzy czytelnicy, w Ewangeli; trzeba wam ją tylko wyjaśnić. Czy więc chrzest św. Jana był taki sam, jakiego teraz Kościół udziela? Czy on był Sakramentem nowego Zakonu? Nie, Sakramenta ustanowił dopiero Pan Jezus. Czy przez chrzest św. Jana odpuszczał się grzech pierworodny? Nie. Chrzest św. Jana był tylko obrzędem napominającym. A do czego on napominał? Do pokuty. Był upomnieniem, by jak woda oczyszcza ciało z brudów, tak starali się ludzie duszę przez pokutę oczyścić z grzechów na przyjsie Pańskie. A dlaczego św. Jan o Panu Jezusie powiedział tak: *ten jest, który za mną przyjdzie, który przedemną stał się?* Powiedział: *który za mną przyjdzie*, bo Pan Jezus zaczął później (o 6 miesięcy) nauczać, niż św. Jan; powiedział: *który przedemną stał się*, bo Pan Jezus jako Bóg był przed św. Janem, gdyż od wieków.

Z dzisiejszej Ewangelii poznajemy wielką pokorę św. Jana Chrzciciela. Mógł on z łatwością udawać, że jest Chrystusem, bo go niektórzy mieli za Chrystusa; mógł z łatwością udawać, że on jest tym Eliaszem, który był wzięty do nieba, bo niektórzy za to mieli. Nie uczynił tego. O Panu Jezusie wyrażał się z pokorą: *jam nie godzien, żebym rozwiązał rzemyk u trzewika Jego*. Przez tę pokorę doszedł do takiej świętości, że Pan Jezus powiedział o nim: *nie powstał między narodzonymi z niewiast większy nad Jana Chrzciciela*. (Te słowa są powiedziane o mężach, a nie o niewiastach; Maryja bowiem świętsza jest nad wszystkich Świętych i Aniołów. Sądzą także wykładowcy Pisma św., że w tych słowach porównał Pan Jezus św. Jana ze Świętymi tylko Starego Za-

konu. Ale na każdy sposób te słowa wielką są dla św. Jana pochwałą). Naśladujmy więc pokorę św. Jana, bo *Bóg*, jako mówi Pismo św., *pysznyim się sprzeciwia, a pokornym łaskę dawa*.

Ks. K. F. z Tarnowca.

## Wspomnienia wędrowca.

(Ciąg dalszy).

— Dobrześ się spisał mój bracie — zawołałem ucieszony — żeśmy tak cało wyszli z tej rozprawy. Ale też celnie strzelasz! — Właściwie to ty sam oczyściłeś okolicę z bandy rozbójników, będącej postrachem dla wszystkich podróżnych.

Uśmiechnął się tylko, nabił swolą fuzję i powiedział: Trzeba połapać konie i przeszukać około zbójców. Konie wkrótce schwytałimy, gdyż z powodu bliskiej gęstwiny nie pobięły daleko. Ja w miejsce mojego wzięłem sobie dzielnego kasztana, na którym jeden z rabusiów jeździł. Towarzysz mój jednak znalazł piękne pieniądze w siodłach i przy rabusiach, które zabrał mówiąc, że już im teraz przecie na nic się nie zdadzą.

Jak już powiedzieliśmy, rząd często i nie może dać sobie rady ze zbrodniarzami, tem więcej, że w Stanach Zjednoczonych czyli w Ameryce, nie ma, a nawet w tych mało zaludnionych okolicach to i nie może być w żaden sposób, zaprowadzony taki porządek i bezpieczeństwo jak u nas tu w Europie. Z tego powodu często się zdarza, że mordercę lub jakiego zbrodniarza, który umie się zręcznie sądom wywinąć, chwyta satura publiczność i dla postrachu innych zbrodniarzy doraźny wyrok na nim wykonywa. Jakkolwiek podobne wymierzanie sprawiedliwości choć trochę powstrzymuje złoczyńców, to jednakże dzieją się tu nieraz niesłychane nadużycia. Tłum bowiem idąc za popędem chwilowego swego uniesienia, dopuszcza się gwałtów nieusprawiedliwionych, gdyż nie jeden zabity bywa, który na to nie zasłużył wcale.

Byłem sam świadkiem podobnego zdarzenia. Przebywałem wtedy w gościnie w domu myśliwego, o którym wyżej mówiłem, ponieważ z nim robiłem na zwierzynę wyprawę na wszystkie strony, często po parę lub kilka dni nawet trwając. Po powrocie właśnie z takiej jednej, chciałem jeszcze z parę dni wypocząć sobie, a potem wyjechać dalej w drogę, kiedy nagle przybyło pięciu jeźdźców i wezwało mego gospodarza,

## Wielkanoc nieboszczyków.

Opowiadanie

(Z RUSKIEGO TŁUMACZYŁ JAROSŁAW ROMAŃCZUK.)

(Ciąg dalszy).

Udam się do nich z prośbą, żeby mię też wzięli pod swoją opiekę, i nie dali tu marnie zginąć tak, że nawet żona nie będzie wiedziała, gdzie się podziałem.

— Teś i teściowa? — przerwie mu Riad'ko — tych dawno nie ma, chociaż należeli do naszej parafii. Oni żyjąc na świecie, mieli bardzo litościwe serca, wiele dawali na ubogich, dzielili się z biednym ostatnim kawałkiem chleba. To też teraz są oni gdzieindziej, a koło nich pełno ubogich, którzy śpiewają różne pieśni nabożne, a o waszym świecie nie chcą nawet wspominać. Stary raz pono wybrał się na tamten świat, ale jak zobaczył cały swój dobytek zmarnowany i córkę nieszczęśliwą, nie gniewaj się że powiem prawdę, z mężem pijanicą i łajdakiem, tak zmartwił się bardzo i więcej nie chce tam zaglądać. Twój ojciec nieboszczyk także wykluczony z naszej parafii a przyłączony do żydowskiej za karę, że jak heretyk zginął pijany pod płotem.

Neczypor słuchał z uwagą tych słów, w końcu odezwał się:

— Obyście i wy zginęli z waszym zachceniem! — a pochyliwszy głowę, zaczął myśleć, czyby tu jeszcze nie dało się uciec. Myślał i myślał, wreszcie zawołał uradowany: — Najecie się febry, a nie pierogów!

Tymczasem całowanie skończyło się, lecz jakoś nikt nie odchodzi i wszyscy czekają na śniadanie. Ks. Mykyta rozkazał diakowi gasić świece i wszystko poskładać jak się należy, sam zaś wzięwszy Neczypora za rękę mówi:

— Moi kochani! Zbliźcie się, a zjemy śniadanie.

Wszyscy wyszli już z cerkwi, którą zamknięto, pozamykano także furtki z ementarza i wtedy ks. Mykyta znowu powiada:

— Człowiecze z tego świata! skoroś był tyle łakomy, że na post zostawiłeś sobie pieroga. Wyjmij go i staraj się nim podzielić nas wszystkich, żeby nie zabrakło nikomu. Mnie jako księdzu, należy się cztery razy tyle, co innym; diakowi dwa razy tyle, pałamarzowi półtora raza tyle, co każdemu; a więc stary i młody musi dostać równą sobie częśćkę. Jeżeli nie podzielisz po równej części, albo jeśli dla

aby pojechał z nimi i był świadkiem wypełnienia sprawiedliwości, jak oni nazywali.

Ponieważ odmawiać w podobnym razie jest niebezpiecznie, więc mój gospodarz osiodłał sobie konia, aby puścić się w drogę. Myślę więc sobie, pojedę i ja z nim także co z złością przyjęto i wyruszyliśmy wkrótce. Po szybkiej trzygodzinnej jeździe, przybyliśmy do jakiegoś domu, przed którym było z pięćdziesięciu ludzi zgromadzonych, a jeszcze więcej przybywało ciągle.

Niedługo potem wyprowadzono z domu dwóch skępowanych ludzi, obwinionych o kilkakrotną kradzież koni. Wybrano zaraz niby sędziów, wywołano i krótko przesłuchano świadków. — Jeden z obwinionych był bardzo smutny, zaś drugi dziko patrzył na zgromadzonych. Ponieważ obydwaj stanowczo się zapierali winy, więc im zdjęto ubiór i koszulę, a przywiązawszy do drzewa, poczęto siec niemiłosiernie ich prętami. Pierwszy z obwinionych już po kilku minutach prosił o przebaczenie i przyznał się, że w dwóch kradzieżach koni brał udział. Drugi z winowajców kłął tylko z początku, lecz potem spokojnie znosił bicia, choć krew mu się lała.

Podczas tego dwóch ludzi poczęło grób kopać w oczach sieczonych winowajców, a jeden wszedłszy na drzewo, przywiązywał do gałęzi dwa postronki, na których miano powiesić tych biedaków.

Widząc to poczęłam przemawiać do tłumu, w czem mnie mój gospodarz mający tu wielkie poważanie, gorąco popierał, że niegodzi się znówu dwóch kar na raz zadawać. Jeżeli mają być powieszani, to czemuż się jeszcze tak pastwić nad nimi. Jakoś szczęśliwie perswazje nasze zostały uznane za słuszne, przestano więc bicia i winnych uwolniono od kary śmierci, którą miano wykonać, pod tym jednak warunkiem, że w przeciagu tygodnia opuszczają okolicę i już nigdy więcej do niej nie powrócą.

Zebrani wtędy wsiedli na konie i każdy spokojnie jakby nigdy nic nie zaszło, pojechał do domu. W drodze mój gospodarz opowiadał mi, że tu jest taki zwyczaj, że jeżeli kto za jakie przestępstwo w taki sposób skazany zostanie na wygnanie, a nie wyjeżdża, lub też wyjechawszy potem wróci, to znów się ludzie zbierają i wtędy w dzień biały publicznie spalą dom skazanemu i wyrzną mu drób, bydło, owce i świnie. A jeżeli i to nie pomaga, to za tydzień znów gromadzą się a wtędy nie ma już ratunku dla skazanego, bo zginąć koniecznie musi.

kogo nie wystarczy, to będzie koniec życia twego! Rozszarpimy cię, żebyś o tem wiedział!

Zkąd wam się wzięła ta napaść? zawołał z desperacją Neczypor, gdy zobaczył, że będzie bieda i uciekać już niepodobna. „Czy to można kawałkiem pieroga podzielić taką gromadę? To tylko podstęp wasz, żeby mnie zgubić. Ale wiecie co: chodźmy do kancelaryi wójta, obudźmy naszego pisarza, który się już musiał wyspać, a on niechaj obrachuje na piśmie, że takim kawałeczkiem nie można przecie wszystkich dzielić.

Co nas obchodzi pisarz! zawołał lud, on nie jest już naszym przełożonym, my jesteśmy starsi od niego!

— Jeżeli wy jesteście starsi, to Bóg niechaj będzie z wami! krzyknął rozgniewany Neczypor, a zakasawszy rękawy i zacisnąwszy pięście rzucił się między tłum chcąc się przedrzeć na drugą stronę do ogrodzenia cmentarnego. Rzucił się jak wściekły, bije i rozpycha na wszystkie strony; jednego buch w piersi, drugiego kopnie w nogi, trzeciego w kark jak może, ale wszystko to na nie się nie zdało, chociaż pokaleczył sobie ręce i nogi. Co prawda to prawda, ale co można zrobić kościom? Zgoła nie! tylko ich jeszcze bardziej

## Sprawy krajowe.

### Sejm krajowy.

**Posiedzenia Sejmu krajowego.** Jak zwykle na pierwszych posiedzeniach sejmu odbywają się wybory do komisji i pierwsze czytanie różnych wniosków czy to Wydziału krajowego, czy Rządu lub posłów sejmowych, które odsyłają właśnie do owych komisji dla poprzedniego zbadania i przedłożenia na pełne zebranie sejmu do obrady.

**Na posiedzeniu wtędy drugim 16 listopada** sprawdzono wybory nowych posłów, w tym roku wybranych, mianowicie Hausnera, Brykczyńskiego, Strassera, Kozłowskiego, Bobrzyńskiego i Zukra, które uznano za ważne. Następnie wybrano komisje: gminną, administracyjną, prawniczą, lustracyjną, budżetową, petycyjną, drogową, bankową, górniczą, szkolną i gospodarczą i na tem sesją zakończono.

**Na trzecim posiedzeniu d. 28. Listopada p. Abrachamowicz odczytał swój wniosek**, aby nie tylko od stałych podatków pobierano dodatki na potrzeby krajowe, ale także od dochodów konsumcyjnych. to jest wódki, piwa, cukru, wina itp. bo jak jest obecnie, większą część tych dodatków płacą rolnicy więksi i mniejsi. Mowca oświadcza, że gdyby taki dodatek zaprowadzić w miastach, to sam Lwów dałby rocznie 83000 złr. dochodu, nie licząc innych miast i tym sposobem ulżyłoby się gospodarzom wiejskim. Wniosek p. Abrahamowicza — chociaż sam Wydział krajowy jeszcze przed dwoma tygodniami podobny uchwalił — Sejm odesłał do rozpatrzenia umysłnej komisji podatkowej. która się ma wybrać z 9ciu członków.

Potem poseł Koziebrodzki odczytał swój wniosek o zmianę §. 26. ustawy gminnej i ten odesłano do komisji gminnej. Podobnie odesłano do komisji przedłożenie rządowe o osuszeniu bagien koło Niska, i regulacyi potoków Łęgu, Trześniówki i Kisieliny. Dalej uchwalono pozwolenie dla kilku gmin pobierania dodatków na potrzeby miejscowe, a w końcu poseł Antoniewicz postanowił wniosek o polepszenie losu tak zwanych suplentów przy szkołach średnich.

**Na czwartym posiedzeniu z dnia 30 Listopada poseł Rappaport z Krakowa złożył naglący wniosek**, aby udać się do Rządu z wezwaniem o usunięcie trudności w przyjmowaniu tutejszego żyta przez władze wojskowe na chleb dla wojska. Zdarzyło się bowiem, że władze te, z powodu że w tego-rocznym życie ma się znajdować wiele tak zwanego sporyszu,

rozniewał, dla tego też wszyscy z krzykiem rzucili się na niego:

— Acha! Chcesz uciekać? Damo my ci tu zaraz. Dziel pieroga, a jak nie, to rozniesiemy cię na kawałki, że znaku po tobie nie zostanie!

Nie ma co gadać, pomyśli Neczypor, to już moja ostatnia godzina! Już nie wymyśla, ani się szarpie, ino ze strachu zaczyna pokornie błagać: „Puściecie mię, kochani, puściecie... Nie przyniatajcie waszemi chłodnemi kośćmi!... Ach, jakże mi zimno, trzęsę się cały. Ot przynieście mi ze swej łaski moją czapkę, którą zapomniałem w cerkwi... patrzcie jakie mam zmarznęte uszy, że ledwie wytrzymać mogę!”

— Co nam twoja czapka? — odezwali się nieboszczyki. — Rób, co do ciebie należy, bo czasu dużo nie mamy... No dawaj pieroga!

— Te-te-te-te! Teraz już wiem! — szepnął do siebie Neczypor i spojrział na gwiazdy — Wóz ma się już ku zachodowi. Aby ich tu jako przytrzymać trochę, to damy sobie radę.

— Widzę — odzywa się głośno — że z wami nie poradzę; chciałem tylko zażartować, lecz wy zdaje się, tego nie

które może szkodzić zdrowiu żołnierzy, mąkę na chleb ka-  
zało sprowadzić z Węgier. Jestto wielka krzywda dla nas,  
zwłaszcza w tym roku, gdy nie ma odbytu na zboże i młyny  
nie mają co mleć na wywóz, a jeżeli my jemy chleb z na-  
szego żyta i dzięki Bogu zdrowi jesteśmy, toć i żołnie-  
rze nasi nie mają innej gęby niż my i nie potrują się naszą  
mąką.

Wniosek ten odesłano do komisji gospodarczej z pole-  
ceniem, aby o nim jutro zdało sprawę. Następnie odczytano  
wnioski Wydziału krajowego z projektem ustaw budowlanych  
dla mniejszych miast, miasteczek i gmin, dalej sprawozdanie  
o górnictwie, i wniosek posła Romanowicza o zmianę ustawy  
szkolnej krajowej, tudzież posła Antoniewicza odesłano do wła-  
ściwych komisji.

*Posiedzenie z d. 1. Grudnia.* Poseł Romanowicz wnosi,  
ażeby Sejm wezwał Rząd, aby po więzieniach nie zajmowano  
się wyrobem takich przedmiotów, które robią konkurencyę  
wolnym rzemieślnikom. Drugi wniosek, żeby wszelkie artykuły  
do wyżywienia wojska w Galicyi, zakupywano w kraju: wre-  
szcie, żeby i inne wyroby do ubrania wojska nie oddawano  
jednemu przedsiębiorcy, lecz mniejszym spółkom krajowym.  
Był jeszcze trzeci wniosek, żeby na kolejach państwowych  
u nas nie używano języka niemieckiego.

Poseł Gnoiński zapytuje Rząd, czy wie o wypadkach na  
kolei Transwersalnej i dla czego nie są zaprowadzone dzwonki  
elektryczne u budników.

Poseł Langie zdaje sprawę z wczorajszego wniosku dr.  
Rappaporta, o sprowadzaniu żyta dla wojska z Węgier, Prze-  
mawiał w tej sprawie poseł Męcniński zapewniając, że zarzut  
Intendantury wojskowej czyniony naszemu żytu, jako jest  
niezdrowe bo ma dużo sporyszu, jest tylko pozorem, żeby  
dostawę zboża dla wojska oddać jakiemuś Abelesowi głów-  
nemu dostawcy w Wiedniu, że przecie nasza żyto zakupują  
Prusacy dla swego wojska i dobre jest, a w końcu zapewnia,  
że dostawę i owsa dla wojska. Minister wojny oddał temu  
samemu Abelesowi (zdaje się żydowi) a ten owies ma spro-  
wadzać z Rumunt.

W dalszym ciągu przemawiali jeszcze posłowie Chrz-  
nowski, hr. Ludwik Wodzicki, Rappaport, Weigel i uchwalono:

1. poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby sprawdził przez  
znawców, czy żyto galicyjskie jest istotnie zdrowiu szkodliwe
2. ażeby mając już te wiadomości postąpił jak wypadnie  
i o tem sejmowi doniósł

lubiecie. Jeżeli dzielić, to dzielić — tylko powiedzcie, kto jest  
waszym wójtem, czyli starszym?

— Między nami nie ma starszyny, wszyscyśmy równi.  
Tu żadnej nie ma władzy ani urzędu — odpowiada naraz  
kilku.

— No to iluż was wszystkich tu być może? — mówi  
Neczypor.

— Dziel bez rachunku, a zobaczymy, czy dla kogo za-  
braknie!

Neczypora rozgniewała taka mowa bez sensu, a spo-  
glądając ciągle na gwiazdy, mówi: „Kto was zrozumie co  
chcecie. Ja bez obliczenia dzielić nie będę, rachujcie, wtedy  
dopiero zacznę“. Odwrócił się od nich, podparł się pod oba  
boki, gdyby jaki komisarz, i chodzi sobie dumnie między nimi.

— A dokąd tego będzie? — krzyknęli zmarli. — My  
nie będziemy rachować, rachuj sobie sam!

— No jak ja mogę policzyć, kiedy ja umiem tylko do  
pięćdziesięciu rachować? — powiedział Neczypor.

— Powiedziałem, zawołajcie pisarza, ten was policzy.

Na te słowa uśmiechnął się Neczypor, bo wiedział, że  
nim pisarza przyprowadzą, już zaświta.

3. Wzywa się c. k. Rząd, aby zbadał postępowanie inten-  
dantury wojskowej, z którego może być skutek że nie  
się zboża od nas nie będzie kupować dla wojska i żeby  
postarał się zmienić ten zakaz szkodliwy dla gospodarzy  
kraj naszego.

Załatwiwszy tę tprawę Sejm uchwalił udzielić pozwole-  
nia na pobór myta na niektórych drogach i mostach. Potem  
poseł Skałkowski wniósł, o uregulowanie stosunków przy  
wymiarze i ściąganiu nalożytości prawnych — i na tem po-  
siedzenie zamknięto.

Następne posiedzenie odbędzie się 4 grudnia w piątek,  
a zatem podamy o niem wiadomość w przyszłym Numerze.

## SPRAWY GOSPODARSKIE.

*Z Jarosławskiego.*

### Zjazd Kółek rolniczych.

W Niedzielę (8. listopada) odbyło się posiedze-  
nie sześciu Kółek rolniczych w Szówsku. Kółko  
szówskie zaprosiło do siebie na wspólne obrady pięć  
Kółek, a to: Kółko z Wiązownicy, Manasterza, Nie-  
lepkowic, Wólki Pełkińskiej i Pełkiń. Przyjechali  
także książę Jerzy Czartoryski z Wiązownicy, ks.  
August Czartoryski z Sieniawy, hr. Koziembrodzki,  
marszałek powiatowy i zarazem opiekun Kółek rol-  
niczych powiatu jarosławskiego, kilku nauczycieli  
wiejskich, kilku oficyalistów i t. p. O 4. godzinie  
wielka izba szkolna była napełniona członkami sze-  
ściu Kółek.

Przewodniczący Kółka miejscowego, rozpoczy-  
nając obrady, przywitał gości serdecznemi słowy.

Odczytano protokół z poprzedniego posiedzenia  
Kółka miejscowego.

Poczem nauczyciel miejscowy, jako sekretarz  
Kółka, opowiedział w krótkości wszystko to, co Kółko  
uradziło i co zrobiło od samego początku swojego  
zawiązania się, aż do terażniejszej chwili. Było to  
sprawozdanie bardzo zajmujące, bo inne Kółka młod-

— E! ty jeszcze z nami się targujesz — krzyczał ze-  
brany lud. — Dziel prędzej, inaczej bowiem my podzielimy  
się tobą.

— Obyście przypadli! — zawoła rozgniewany Neczypor.  
— Jakże ja was wszystkich podzielę? Pousadzajcie się  
w osobne gromadki: starzy ze starymi, młodzi z młodymi,  
starzy osobno, baby też osobno; tak samo parobcy i dziewczęta.

— A parobkom wolno siadać z dziewczuchami? — pytał  
jeden z parobków, pokazując zęby.

— O widzicież go, i tutaj zachciewa się wam z dzie-  
wuchami! Precz — krzyknie. — Osobno parobcy, a osobno  
dziewczęta!

— Bodajże ciebie sądziło! — zawołały dziewczęta.

Gdy umarli z ogromnym chrzęstem kości zaczęli się  
umieszcać na swoje miejsca, powstała gromadka obok gro-  
madki. Starzy i baby umieścili się oddzielnie, młodycy zaś,  
dziewczęta i zonaci, którym wiek nie wyrzył jeszcze znaczków  
na czole, wszystko to zmieszano się z sobą tak, że niepodobna  
rozpoznać jednych od drugich. Pomiędzy nimi powstał śmiech,  
hałas i gry — jak niegdyś bywało na wieczornicach.

(C. d. n.)

sze dowiedziały się i nauczyły, jak i o czym radzić u siebie. I tak opowiadał nauczyciel, że Kółko szówskie istnieje już szósty rok i poucza się nieustannie, jak ulepszać gospodarstwa włościańskie; lepiej uprawiać rolę, aby większy mieć dochód. Kółko postarało się o młynek do czyszczenia zboża, o pług wzorowy i płuzek do ziemniaków. Zakupiło ręczną sieczkarnię i trier, te jest przyrząd do czyszczenia zboża na zasiew. Założyło szpichlerz dla członków Kółka i t. p.

Za tym przykładem opowiadały inne Kółka, co u siebie zrobiły. Sekretarz Kółka wiazownickiego opowiadał, że Wiazownica miała w pośrodku swych gruntów rzeczkę, która nie odprowadzała wody, bo była miejscami pozasypywana, a wody rozlewały się po polach, zatapiały i zakwaszały grunta. Kółko wyprosiło inżyniera u Wydziału krajowego, aby zrobił plan, jak uregulować rzekę; a gdy plan był gotowy, wyprosił na te roboty tysiąc pięćset złr. u Wydziału krajowego, a tysiąc pięćset u rządu. Rzeczka już uregulowana i dwie gminy: Wiazownica i Piwoda mają z tego dwoisty zysk. Raz, że osuszyły sobie raz na zawsze grunta, a potem te trzy tysiące złr. zostały w tych gminach, gdyż gminy nie dopuściły do tej roboty obcych ludzi, ale same kopały wyteczony rów na przednowku za zapłatę, Niektórzy popłacili z tego zarobku dawne długi, zaległe podatki, a co najważniejsze, przednowku nie było tego roku w Wiazownicy i Piwodzie, ani tyfusu głodowego; i zapasy pieniężne porobiono na zimę. Kółko wiazownickie ma skład soli, członkowie dostają słupek po 10 centów, sprowadza sobie także naftę z Ropy, bardzo dobrą i taną nr. 1szy i smarowidło do wozów także ztamtąd — tańsze i lepsze niż w miasteczku dostać można. Kółko wiazownickie zasadziło na nowo zniszczony las, który już ładnie rośnie, zalesiło kilka morgów pastwiska, na którym oprócz szczerego piasku ani trawki nie było, a teraz już pięknie się zieleni.

Oprócz tych zysków namacalnych ma Kółko wiazownickie największą korzyść w tém, że się członkowie pouczają lepiej i rozumniej niż dotąd pracować w roli, wyrabiać dobry obornik, zakładać lepsze gnojarnie, siać konieże i sadzić buraki na paszę dla bydła. Nie skończyłbym dzisiaj, gdybym chciał wyliczyć wszystkie te ulepszenia w gospodarstwie, które poczyniły Kółka szówskie, wiazownickie i korzyści jakie ztąd mają gospodarze.

Inne Kółka, choć młodsze, ale dobrze biorą się do rzeczy, bo mają przykład na sąsiednich Kółkach.

Kółko monasterskie radziło członkom swoim, aby sadzili drzewka owocowe na około ogrodów. Uznano że to dobra rada i posłuchają jej. Kółko to założyło u siebie szpichlerz. Aby ratować członków swoich od głodu i chorób głodowych w czasie przednowku, założono ten szpichlerz. Myśl zakładania szpichlerzy w Kółkach jest bardzo dobrą.

Kółko szówskie pierwsze taki szpichlerz założyło i skasowało przednowek. Manasterskie Kółko, zakładając szpichlerz, wydało wyrok śmierci przednowkowi. Czyni ono także starania, aby zalesić kilkanaście morgów pastwiska zupełnie nieużytecznego i osuszyć kilkaset morgów mokrych łąk i pastwisk. Na pochwałę Manasterza i to dodać trzeba, że część pastwiska wykarczował i uporządkował, zamienił na łąkę i ma dziś 160 złr. czystego dochodu. Niebawem dochód będzie znacznie podwyższony.

Kółko w Nielepkowicach postępuje za przykładem innych Kółek. Odbywa posiedzenia co Niedzielę radzi nad osuszeniem i uregulowaniem pastwiska, nad polepszeniem gospodarstwa rolnego. Poucza się uprawiać konieże i buraki, bez których dziś już nie podobna utrzymać bydła na zimowisku. Poucza się chowu i żywienia bydła. Jest zwyczaj w tutejszych stronach, że gospodarze tylko do gód (tj. do Bożego Narodzenia) dobrze karmią bydło, a po godach powiadają: Karmić byle jak, aby tylko dociągnąć do zielonej paszy. Jeden z lepszych gospodarzy zganił ten zwyczaj i nauczał ludzi, że aby bydło dobrze przezimowało i było zdolne do robót wiosennych, a krowy aby dawały dobry pożytek, całą zimę dobrze karmić trzeba i radził jak należy urządzać się z paszą, aby wystarczyła na całą zimę.

Kółko pelkińskie, które dopiero niedawno się zawiązało, uradziło między innymi także osuszyć piękne swe łąki i pola, które, że mokre są, małe dają korzyści. Podało więc Kółko prośbę o zawiązanie spółki wodnej.

Kółko Wólki Pelkińskiej zwraca uwagę oprócz na sprawy gospodarskie, także na niektóre złe zwyczaje i obyczaje ludności miejscowej i stara się je wykorzenić, jak chwasty z pszenicy.

Gdy się skończyły te zajmujące i pouczające sprawozdania z 6 Kółek rolniczych, była mowa o uprawie gruntu pod buraki i marchew w gospodarstwie włościańskim. Tu nauczyli się gospodarze, jak można na małych kawałkach roli uprawiać ziemię pod buraki i marchew, i że uprawa ręczna nawet lepsza jest od ornej, i że można te dwie rośliny sadzić na jednym zagonie i w jednym rzędzie na przemian (burak, marchew, burak marchew), że jedno drugiemu nie przeszkadza, i że jeszcze na burakach można z rzadka siać mak, a pożytek z roli się powiększy.

Potem nastąpiła żywa pogadanka o tem, co robić z bujnie wyrosniętą oziminą w jesieni? czy lepiej spasać bydłem, czy kosić. Jedni byli zatem aby kosić. Większość radziła aby spasać bydłem. Niektórzy przestrzegali, aby nie napędzać rogatego bydła na oziminę, bo racicami podziurawi rolę, a w tych jamkach zbierze się woda i wpłynie szkodliwie na zasiewy. Drudzy mniemali, że można napędzać bydło rogate, ale starać się, aby ono stratało rolę raz koło razu, a wtedy jamek i dziur

nie będzie. Przewodniczący miejscowego Kółka, dobry gospodarz, radził, aby kto ma owce, puszczał je na oziminę, one najlepiej udepcą i szkody nie narobią. Ktoś radził, aby zrobić próbę: Kawał spaść byłem, a kawał wykosić, a pokaże się co lepsze.

Następnie była mowa o potrzebie czytania książek. O tem pisać nie będę, bo każdy wie, że pożytek z czytania książek może być wielki. I bardzo często włościanie, którzy nie umieją czytać, sami siebie nazywają *ślepyimi*. Każda ślepotą jest nieszczęściem. Kto czytać nie umie, niech nie zabrania tego dobrodziejstwa dzieciom swoim, jeżeli je ma, i niech posyła je pilnie do szkoły. A gminy które nie mają szkół, niech je czempredziej budują, aby się pozbyć *ślepoty*.

Dalej, czytano z książeczki „Macierzy Polskiej“ o budowie chałup i budynków włościańskich. Książeczka to bardzo pouczająca i pożyteczna. I z gazetki „Niedziela“ czytano także rzecz pożyteczną i pouczającą.

Potem robiono próbę z przyrządem do czyszczenia zboża na zasiew. Przyniesiono trochę pszenicy z pod cepa, wsypano do kosza tego przyrządu, jeden kręcił korbą, a maszyna robiła swoje, to jest groszek wyrzucała osobno, plewy osobno, grudki ziemi osobno, poślad także osobno, a osobno czyste i zdrowe ziarno pszenicy, jakby ręką wybrane. Jest w tem wielki zysk, bo poślad i inne obce ziarno nie wyrzuca się niepotrzebnie na rolę, ale ma się z niego pokarm dla drobiu, lub dla siebie na przednowku. Członkowie przypatrywali się temu czyszczeniu z wielką uwagą i podziwieniem.

Taka to była rada na tem zgromadzeniu sześciu Kółek rolniczych w Szówsku. Przemawiał tam książę Czartoryski, Marszałek hrabia Koziembrodzki, przemawiali gospodarze, nauczyciele i oficjaliści, a wszystkie mowy były serdeczne, rozumne, pouczające, warte, aby je były słyszały wszystkie Kółka rolnicze; warte, aby je byli słyszeli wszyscy panowie, wszyscy włościanie, księża, nauczyciele i oficjaliści warte aby je był słyszał kraj cały. Byłby się przekonał, co to są Kółka rolnicze; że na tych Kółkach można się nauczyć gospodarstwa, rządności i miłości bliźniego, jak sobie nawzajem pomagać i radzić, aby było lepiej, aby było dobrze, aby wyleść z biedy, która nas tak srogo gniecie, a często z naszej własnej winy. Na tem zgromadzeniu byłby się każdy dowiedział, że zamiary Kółek rolniczych są uczciwe. Byłby usłyszał głos Wojciecha Kruka z Manasterza, wójta i przewodniczącego tamtejszego Kółka, który tak przemówił do księcia Czartoryskiego: „Ślepy potrzebuje przewodnika, któryby go prowadził dobrą drogą. My jesteśmy ślepi, a pan książę nam wskazuje dobrą drogę i dobrze idziemy.“

Szkoda, że tych Kółek tak mało w kraju. Pan Marszałek wyraził nadzieję, iż przyjdzie czas, że w całym kraju, w każdej gminie będzie Kółko rol-

nicze, tak jak jest we Francyi. Tam każda wieś ma swoje Kółko. W Niedzielę i święta gospodarze, zamiast do karczem, schodzą się w domu Kółka rolniczego, radzą nad sprawami gospodarskimi i czytają pisma rolnicze. Dla tego tam lepiej niż u nas. Nieznają tam, co to przednowek.

Nieszczęście chciało, że w ten sam dzień, w którym był zjazd Kółek w Szówsku, wybuchł pożar u jednego tamtejszego członka Kółka rolniczego, pożar wszczął się w nocy, kiedy zgromadzenie już się rozeszło było. Członkowie Kółka miejscowego złożyli zaraz 10 rłr. 50 ct. i doręczyli pogorzalcowi, oprócz tego każdy dał po kilka garncy ziarna. Uzyskano także w lesie gminnym trochę materiału na chałupę dla pogorzalca i mają zwiesć bezpłatnie. Kółko wiazownicze także uchwaliło pomoc w zbożu pogorzalcowi. Otóż to najlepszy dowód, że cel Kółek jest szlachetny, zacny, oparty na miłości bliźniego. Zaraz też zaczęli przystępować nowi członkowie do Kółka.

Pogorzenie jednego członka Kółka rolniczego było także dobrą nauką dla innych członków. Ci bowiem sprowadzili zaraz z Jarosławia agenta i wszyscy co do jednego zabezpieczyli się od ognia w Towarzystwie krakowskim. Kółko wiazownicze także się zabezpieczyło.

Nieszczęście jednego nauczyło rozumu kilkudziesięciu.

Zawiazuje Kółka rolnicze, bo w nich jest dobra rada i rychła pomoc.

Panu Bogu oddaję.

m.

## ZE ŚWIATA.

Ze Serbii wiadomości z tego tygodnia są takie. Bułgarowie pod dowództwem księcia Aleksandra pobili Serbów przepędzili się ze swoich granic i poszli do Serbii, gdzie zdobyli miasto Pirot. W bitwie pod tem miastem padło z obu stron do 5000 ludzi. Dopiero wtedy obce państwa naradziwszy się, wezwały obie strony aby dały pokój i zrobiły zawieszenie broni. Z początku ks. Aleksander nie chciał, ale jak przyjechał do niego poseł austriacki Köwenhiller i powiedział, że jak nie ustanie dalej wojować, to wojska austriackie przyjdą Serbom na pomoc — przystał i zrobiono zawieszenie broni a wojska stanęły na tych miejscach gdzie są. Pod fortecą Widynem, gdzie serbski generał Leszanin oblegał to miasto, bili się jeszcze na drugi dzień, ale i tam już dali pokój. Teraz idzie o to, co będzie dalej; czy stanie pokój, lub znowu wojna się zacznie, bo Serbowie gotują się na nowo, wezwali generała Horwatowicza, który był posłem w Petersburgu, a książę Bułgarski znowu chce za karę kontrybucyi pieniężnej od Serbów i podobno zabrania kawałka kraju. — Tak samo i narady ambasadorów w Konstantynopolu do niczego nie doprowadziły. Wszystkie państwa chciały żeby wrócił dawny porządek w Rumelii i ks. Bułgarski już przed wojną na to się zgodził, ale Anglia powiada, że lepiej aby się obie Bułgarye złączyły pod ks. Aleksandrem, a że i ten jak teraz pobit Serbów nie ma ochoty ustępować, — więc niewiadomo co będzie. Turkowi nie chcą pozwolić inne państwa, aby szedł tam z wojskiem robić porządek, a Rosya myśli jakby się pogodzić z księciem Aleksandrem i na nowo bonować w Bułgaryi jak u siebie. Kwestya tylko, czy on

zechce teraz przyjąć opiekę cara, kiedy ma Anglików za sobą, Rosya zaś jakby straciła swój wpływ w Bułgarii. — to gotowa odważyć się na wojnę. — Dlatego też coś przebąkują, że może austriackie wojska z Węgier pójdą do Serbii, że dwa korpusy mają być postawione na stopę wojenną, ale z naszego kraju wojsko nie będzie ruszone.

**W Hiszpanii**, jak donieśliśmy, król umarł na suchoty. Zostawił żonę, córkę arcyksięcia Karola austriackiego i dwie małe córki. Ale ponieważ królowa jest przy nadziei i może mieć syna, — więc czekają, co się urodzi. Tymczasem królowa jest regentką, przysięgę wykonała, i dotąd jest spokój, nie bardzo pewny to prawda, bo ci Hiszpanie bardzo są niesfornym narodem i ciągle się buntują.

**Z Prus** piszą, że na posiedzeniu parlamentu niemieckiego w Berlinie, około 170 posłów podpisało wniosek z zapytaniem do Rządu, za co Polaków Prusak wypędza. Otóż złąkł się tego ks. Bismark i wyjednał u cesarza rozkaz, żeby nie pozwolono obradować nad tą sprawą, bo to niby nie należy do parlamentu. I tak się stało, że wniosek ten usunęli z porządku dziennego, a książę Bismark powiedział, że on się w Sejmie pruskim wytłumaczy, co zaś gadają o tym po świecie, to go nic a nie nie obchodzi.

**Z Włoch** donoszą, że czcigodny nasz pisarz Kraszewski, zamieszkał w miasteczku St. Remo nad morzem, gdzie zimy nie ma, ale jest bardzo osłabiony. Niech mu tam Bóg jak najprędzej zdrowie powróci.

**Lwów d. 4 Grudnia.** Na dzień 11. Grudnia mają się zjechać na wiec do Lwowa właściciele większej posiadłości z całego kraju, aby uradzić coś dobrego na tę biedę, która nas gniecie z powodu takiej taniości zboża, braku kupców i wysokości ciężarów, pod którymi ledwie dyszymy. Co uradzą, podamy Czytelnikom w swoim czasie.

**W Tarnowie** kapituła wybrała administratorem dyecezyi w miejsce zmarłego ks. Gwiazdonia — kanonika ks. Wł. Walczyńskiego.

**W Stanisławowie** wybrano posłem do sejmu Dra medycyny Zygmunta Mroczkowskiego.

**W Wietrzychowicach** zmarł proboszcz ks. Michał Smoleń w 66 roku życia.

## Nowiny z kraju.

**Nowy wypadek na kolei.** Piszą z Chyrowa pod datą 21 bm.: Dnia wczorajszego po południu wydarzyło się nieszczęście na Iszej węgierskiej gal. kolei między stacjami Chyrowem a Starzawą. Z tej ostatniej stacji wyjechał pociąg ciężarowy ku Chyrowu, a zaraz za nim puszczono w tym samym kierunku pociąg z szutrem, który jadąc za prędko, dogonił pociąg pierwszy i najechał nań z tyłu. Sześć wozów pociągu ciężarowego uległo wykolejeniu i zupełnemu zniszczeniu. Z osób nikt życia nie stracił ani nie doznał skaleczenia. Robotnicy jadący szutrowką, tudzież służba kolejowa, spostrzegli wczesnie niebezpieczeństwo i jeszcze w porę zeskoczyli z wozów.

Przybyłe z Chyrowa i Zagórza pociągi, zajęły się uprzątnieniem podruzgotanych wagonów i oczyszczeniem toru.

**Drohobycz.** Tutejsi przemysłowcy Gartenberg i Goldhamer chcieli niedawno temu urządzić w swych kopalniach naftowych w Polonie obok Ustrzyk telefon, to jest niedawno wynaleziony rodzaj telegrafu, za pomocą którego dwie osoby z wielkiej odległości mogą z sobą rozmawiać. Włościanie jednak tamtejsi, znani ze swojej zabobonności podejrzewając, iż jest w tem coś nieczystego, zbrali się w liczbie 300 i uzbrojeni w rozmaite narzędzia gospodarskie nie pozwolili ustawić słupów telefonicznych, wskutek czego musiano zawezwać żandarmerji. Naczelnikowi z Lutowisk udało się uspokoić chłopów, poczem aresztowano „prowodyrów“, w których rzędzie jest i wójt poloński.

**W Rabce** zmarł proboszcz miejscowy ks. Józef Dura, który niegdyś był wikaryuszem przy kościele katedralnym w Tarnowie. Był to kapłan zacny, gorliwy i wymowny: w tamtejszej okolicy szanowany pośród duchowieństwa. Administracją osieroconej parafii powierzono ks. Antoniemu Jurkowskiemu, jednemu z miejscowych wikaryuszów.

**W Górze św. Jana** pod Szczyrzycem spłonął ze szczętem kościół drewniany z przyczyny niewiadomej.

**W Łączynie** pow. nadwórniańskiego pisarz gminy G. Strumiński skaleczył się w palec przy puszczeniu krwi choremu na zapalenie śledziony koniowi, przyczem krew zwierzęcia dostała się do rany i spowodowała zakażenie, które spowodowało śmierć Strumińskiego w ciągu 24 godzin. Ostrożność!...

**W Lysej** pow. podhajeckiego wójt Pszenicznik, ulegając ogólnemu przesądowi, jakoby pogrzebane w pewnej gminie zwłoki samobójcy sprowadzały gradobicie, zarządził wykopanie i przewiezienie zwłok Antoniny Skulskiej, która w marcu r. z. powiesiła się i pogrzebaną została na cmentarzu, do pobliskiego lasu; gdzie je pod dębem złożono i lekko ziemią przykryto. Tam szczątki zwłok odkryto i wójta pociągnięto sądownie do odpowiedzialności. Zabobonny Naczelnik gminy!...

**Sp. ks. inf. Gwiazdoń, adm. dyecezyi tarnowskiej.** W dniu 23 b. m. zmarł w Tarnowie przewielebny ks. Wawrzyniec Gwiazdoń, administr. dyec. tarnowskiej, podkomorzy papieski, dr. św. teologii, wysłużony prof. hist. kośc. i prawa kan. Ś. p. ks. Gwiazdoń urodził się w Jordanowie w roku 1822. Ukończwszy studia teologiczne w Tarnowie, otrzymał z rąk biskupa Wojtarowicza święcenia kapłańskie w r. 1845. Po uzyskaniu stopnia doktora św. teologii, pełnił obowiązki profesora teologii w seminarjum tarnowskim do r. 1866, w którym został powołany do kapituły tarnowskiej, a od r. 1880 był jej propozytem. W dniu wreszcie 8 stycznia b. r. został wik. kapit. osieroconej dyecezyi tarnowskiej. W skutek jego śmierci dyecezya tarnowska, mająca zaledwie 4 kanoników, z tych dwóch chorych i bardzo podeszłych, straciła prawowitego swego zarządcę, co, mamy nadzieję, przyspieszyć powinno tak pożądane obsadzenie tamtejszej stolicy biskupiej.

## ROZMAITOŚCI.

**Jeszcze o Końskowoli.** Donosiliśmy dawniej, że końskowalscy mieszczanie (w królestwie polskim) postanowili nie kupować od żydów i nie żydom nie sprzedawać! Ale nie dość tego, że postanowili -- postanowienie to niebawem w czyn wprowadzili. Skutkiem tego, w Końskowoli powstały sklepy katolickie, handle polskie, żydzi zmuszeni zostali do tłumnej emigracji w gościnniejsze strony. Rzecz miała się jak następuje:

W kwietniu 1884 r. do Końskowoli przybył nowy ksiądz wikary Władysław Frankowski, przetranslokowany tu z Hrubieszowa za karę, mianowicie za to, że popierał unitów. Po raz pierwszy ks. Fr. był skazany jeszcze przez Albiedeńskiego, za odprawienie mszy według obrządku unickiego, na karę 37 i pół rubli, z zastrzeżeniem, iż w następstwie zostanie odwołany z urzędu, po raz drugi zaś zesłano go, jak wyżej, do Końskowoli. Tu ks. Frankowski rozwinął działalność pasterską przeciwko pijaństwu, występował przeciwko szynkom itd., skutkiem czego oburzył przeciwko sobie żydów w Końskowoli, utrzymujących szynki i demoralizujących ludność. Żydki poczęły agitować, i niebawem oskarżyli przed policją ks. F., iż na spowiedzi odmówił rozgrzeszenia niejkiej Marjannie Grzegonek za to, że ta służyła u prawosławnych. Władze, choć według prawa spowiedź jest tajemnicą, w doniesienie uwierzyły i z rozkazu Hurki ks. F. był zamknięty na rok w klasztorze Reformatów w powiecie kozienskim.

Ale mieszczenie nie dali za wygrane. Widząc bezprawie, mieszczenie w czerwcu r. b. wystąpili do Hurki z petycją, podpisaną przez 120 obywateli tamtejszych, żądając uwolnienia ks. F. na tej zasadzie, iż doniesienie było fałszywe, iż pochodziło z oburzenia żydów przeciwko księdzu. Gdy pierwsze podanie nie skutkowało, Końskowolszczenie wystąpili s drugim, przytaczając w niem nowe fałszywe doniesienia. W obec tego władze widziały się zmuszone zarządzić śledztwo, a następnie cofając swój początkowy wyrok, ks. F. uwolnić, co też przed miesiącem nastąpiło. Od tego czasu ludność Końskowoli, mszcząc się za denuncjację na żydach, wypowiedziała im wojnę otwartą i poprowadziła ich do emigracji.

**O strasznym wypadku donoszą z Królestwa Polskiego.** W Rembiszowie, gminie Kossaki, matka w uniesieniu zabiła swego syna, a stało się to w sposób następujący: Andrzej Konopka syn kolonisty swawolił przed domem i nieusłuchał matki, która go wzywała do siebie. Rozgniewana kobieta pochwywszy szczapę drzewa rzuciła nią w chłopca. Szczapa trafiła w samą skroń i chłopiec został na miejscu zabity. Konopkowa przekonawszy się o śmierć dziecka z żalu wskoczyła do studni, ale ją z tamtąd wydobyto. Z rozpaczy nieszczęśliwa kobieta dostała obłąkania.

**Włościanie w Królestwie.** Włościanie wsi Gołęb, w Królestwie, którzy otrzymali za służebności 250 morgów sapów nadwiślańskich, zasadzili na nich wierzbę koszykarską. Ażeby ztąd mogli mieć należyty pożytek, postanowili wysłać kilku ze swoich synów na naukę rzemiosła koszykarskiego do Warszawy lub Galicji.

**Dobrze schowane.** W Kolbuszowie zmarła po najdłuższym życiu kobiecina wiejska, która przed zgonem spadkobiercom zachodzącym się z płaczu, wskazała miejsce, gdzie dla nich coś dobrze schowała. W rzeczy samej znaleziono w tem miejscu zwitek rozmaitych banknotów, a ponieważ w okolicy nikt się nie znalazł, coby zmienić chciał, wysłano je do banku austro-węgierskiego we Wiedniu. Temi dniami powróciły owe banknoty, zaopatrzone znakiem „werthlos“ t. j. bez wartości. Były bo to też zabytki pamiętnych lat 1847, 1848, i 1851., więc znajdowały się tam „Reichsschatzscheine“ papierowe dwuguldenówki i piątki, które niebawem po ujrzeniu światła były świadkami wypadków lat 1848 i 1849. Cóż z tego, że wartość ich wówczas przewyższała wartość teraźniejszych pieniędzy,

kiedy dzisiaj są niczem więcej jak tylko sztychowanemi obrazkami, a to z winy właścicielki, która wprawdzie dobrze, lecz nieco za długo skarb swój przechowywała.

**Chajdery w Galicji.** Wszystkich chłopców izraelskich, obowiązanych uczęszczać do szkoły, jest w Galicji 42.039, dziewcząt 41.163, razem 83.202 dzieci izraelskich. Z tej liczby uczęszczało do szkoły chłopców 14.821, dziewcząt 24.884, razem dzieci 39.705. Reszta dzieci poprzestaje na nauce w chajderach żydowskich, których jest około 1000 w Galicji. Ponieważ spostrzeżono, że niektóre chajdery obok nauki talmudu starają się nieprawnie wciągnąć w swój zakres naukę przedmiotów szkolnych (języka niemieckiego, polskiego, rachunków), przeto Rada szkolna krajowa, wydała rozporządzenie do wszystkich okręgowych Rad szkolnych, aby o takich chajderach, jak tylko wiadomość o nich powezmą, dawały zaraz znać starostwom i w porozumieniu ze starostwem zamykały takie pokątne szkoły żydowskie.

### Ceny targowe z tygodnia.

Nazwa zboża	L w o w		K r a k o w	
	z a 100 K i l o			
	od zł.	do ct.	od zł.	do ct.
Pszenica	biała . . . . .	6 40	7 20	7 50
	żółta . . . . .	—	—	—
	czerwona . . . . .	—	—	—
Żyto . . . . .	5 10	5 65	6 —	6 40
Jęczmień . . . . .	5 25	7 —	5 50	6 50
Owies . . . . .	5 25	5 75	6 50	6 70
Kukurudza . . . . .	—	—	—	—
Groch . . . . .	6 —	9 —	8 25	9 50
Tatarka . . . . .	6 —	6 75	7 25	8 —
Proso . . . . .	—	—	6 25	6 75
Koniczyna	czerwona . . . . .	35 —	46 —	—
	biała . . . . .	—	—	—

Ten sam brak kupców we Lwowie i Krakowie sprzedaje się tylko na miejscowe potrzeby

Listy Zast. Banku Włosc. 6<sup>0</sup>/<sub>100</sub> za 100 żądają 59 dają 57.

„ „ „ „ 5<sup>0</sup>/<sub>100</sub> „ „ „ 56 „ 53.

➡ Już wyszedł z druku ➡

## KALENDARZ „MACIERZY POLSKIEJ“

na 1886 rok

ozdobiony prześliznym wizerunkiem Chrystusa Pana według obrazu znajdującego się w Katedrze lwowskiej, zawierający oraz oprócz powieści pióra Alberta Wilczyńskiego, Zoryana i Bolesławicza, obfity dział informacyjny, rolniczy i gospodarski, opracowany przez radcę budownictwa Moraczewskiego, pośła Merunowicza i p. Zygmunta Gawareckiego, tudzież wyborny artykuł Doktora Jana Stelli-Sawickiego o wychowaniu niemowląt. Wiejskie gosposie znajdą w tym kalendarzu bardzo ciekawie opisany tuzin sekretów gospodarskich. a ci co lubią wesołe rzeczy, mają w nim podane także i anegdoty.

Cena kalendarza „MACIERZY POLSKIEJ“ wynosi 40 centów, ale dla prenumeratorów „Niedzieli“, dla Kółek rolniczych, Towarzystw oświaty ludowej, dla gmin wiejskich i w ogóle dla włościan, postarała się redakcyja o znaczne zniżenie, tak, że dla nich cena kalendarza wraz z przesyłką pocztową, wynosi

**tylko 25 centów.**

Pieniądze za kalendarz można już teraz nadsyłać pod adresem: Redakcyja „Niedzieli“, w gmachu sejmowym.